

Lalka i kupcy

Spis treści

Handel ludźmi.....	2
Wkracza Stach Wokulski	3
Młody i stary Boryna.....	5
Wzory z XIX wieku	6
Bycie towarem.....	8
Kobieca siła wsparcia	10
Sezon na truskawki	12
Podmiot, nie przedmiot	14
Poszukiwanie nowego języka.....	17

[00:00:07.080]

Bohaterowie "Lalki" explicite nazywają te praktyki handlem ludźmi. Rozmowa, która toczy się między Kazimierą Wąsowską a Stanisławem Wokulskim, pokazuje, jak powszechna jest praktyka sprzedawania ciała za pieniądze w obrębie instytucji zwanej małżeństwem.

[00:00:23.970]

Patronizowanie poprzez rzucanie uwag dotyczących wyglądu zamiast wykonanej pracy to stare śmiecie, niewymienione z głów po poprzednich epokach.

[00:00:33.960]

Ale dalej, to nie było o nas, kobietach i gdzie miałyśmy my się przejrzeć w literaturze? Skąd miałyśmy się, tak jak ja z literatury wiele się w życiu uczyłam. Mam takie głębokie poczucie, że najwięcej nauczyły mnie powieści i na wiele rzeczy mnie przygotowały. Tak. Erotyka była tematem nieistniejącym.

[00:00:53.070]

Myślę, że ważne jest taki nurt kultury popularnej, jest coraz więcej powieści obyczajowych, erotycznych i widać, że na to jest zapotrzebowanie. I myślę, że to jest jakaś tam taka istotna wskazówka, pokazująca, że coś się zmienia.

[00:01:12.270]

Na Archipelag Allegro zaprasza allegro.pl oraz Fundacja Tygodnika Powszechnego. Dzień dobry. Nazywam się Grażyna Plebanek i zapraszamy do wysłuchania podcastu zatytułowanego Anty-romantica. Kobiety to lalki, mężczyźni to nabywcy. Świat z XIX wieku. Co w nas zostało z tamtej mentalności? To jest tytuł dzisiejszego odcinka.

Handel ludźmi

[00:01:43.080]

Handel ludźmi miał miejsce 100 lat temu w Polsce w świetle prawa, za wymuszoną lub całkowitą zgodą sprzedawanych. Tak naprawdę odbywał się od wieków w całej Europie i na innych kontynentach, w każdej klasie społecznej. Nie był wtedy nazywany handlem ludźmi, bo ten termin zarezerwowano dla niewolników, którzy nie byli spokrewnieni z handlarzami i handlarkami. Dziś ten termin również nie jest używany w sytuacji, którą zaraz opiszę, bo na tym działaniu zbudowaliśmy nasze życie społeczne, dobiwszy do punktu, w którym znajdujemy się dziś. Jako przykładem posłużę się powieścią społeczno-obyczajową. Mam do nich słabość, bo te dobre bywają lustrami epoki, pokazują jej obyczaje. Jak sama nazwa wskazuje. W drugiej połowie dziewiętnastego wieku powstało wiele wybitnych powieści tego gatunku. We Francji Balzac napisał 85 tomów "Komedii ludzkiej". W Rosji wyszła "Anna Karenina" Tolstoja, a w Anglii za powieść społeczno-obyczajową może uchodzić słynna powieść Bez bohatera, czyli "Targowisko próżności" Thackeraya.

[00:02:53.340]

Co prawda jest to powieść satyryczna, ale przeglądają się w niej obyczaje epoki. W Polsce najwybitniejszą powieścią społeczno-obyczajową jest "Lalka" Prusa. Zajmę się właśnie tą epopeją dziewiętnastowiecznej Warszawy, jak piszą o niej krytycy. Bo czytając ją dziś, można znaleźć wytlumaczenie wielu zjawisk społecznych, które współcześnie mają miejsce.

[00:03:18.300]

Handel ludźmi. W tej powieści ci ludzie mają imiona i nazwiska. Stoi za nimi określony majątek podawany w twardych cyfrach albo pusty tytuł książęcy, hrabiowski czy inny, bo posiadłości poszły pod zastaw długów z powodu np. przegranej w Monte Carlo. Izabela Łęcka, Stanisław Wokulski, Kazimiera Wąsowska, Tomasz Łęcki, Kazimierz Starski, Ewelina Janocka i inni to bohaterowie, którzy biorą udział w

transakcjach zawierania małżeństw z pobudek ekonomicznych. Nikt nie kryje się z tym, czemu podejmuje negocjacje. Tych, którzy udają, że wierzą w miłość, choć w rzeczywistości wykorzystują swoją przewagę ekonomiczną, spotyka za to kara. Takim przypadkiem jest w "Lalce" baron Dalski. Pan po sześćdziesiątkę, opisywany jako hipochondryczny staruszek. Baron zakochuje się w 18-latce Ewelinie Janockiej. Dziewczyna poważnie rozważa jego kandydaturę, bo nie ma za co żyć.

[00:04:24.780]

W drugiej połowie dziewiętnastego wieku kobiety z klasy arystokratycznej nie były przygotowywane do wykonywania pracy, z której mogłyby się utrzymać. Nikt zresztą tej pracy by im nie dał. Cała edukacja szła więc w uczenie młodych kobiet sztuki oczarowania i uwodzenia mężczyzn, bo to mężczyźni i utrzymanie, jakie mogli zaoferować kobietom, były ich pracą. Były ich źródłem dochodów, dzięki którym mogły przetrwać. One i ich dzieci. Tymczasem baron Dalski, złacony romantycznych porywów, konstruuje na własny użytek wizję wielkiej, idealnej miłości, która trafia mu się, gdy jego rówieśnicy są już dziadkami. 18-lletnia Ewelina wychodzi za niego za mąż. 18-latek i 60-latek. To się nie może udać.

[00:05:16.020]

Mając zapewniony byt, Ewelina chce następnie spełnić swoje budzące się potrzeby erotyczne. Baron nie jest w stanie im sprostać. Poza tym budzi w dziewczynie wstręt. W okolicy kręci się natomiast niejaki Kazimierz Starski. Mężczyzna seksowny, przystojny i obdarzony dozą uwodzicielskiej bezczelności. Panna leci na niego jak ćma do światła. Co na to baron? Nie chce zdradzać. Polecam lekturę "Lalki".

[00:05:48.590]

Inny przypadek. Posągowo piękna Izabela Łęcka ma już 25 lat. W tamtym świecie nieodwołalnie przechodzi do pogardzanej kasty starych panien. Jeszcze niedawno mogła przebierać w kandydatkach do swojej ręki, ale odmówiła tylu bogaczom, hrabiom, baronom, że zostało jej się tylko dwóch pretendentów do ręki. Obaj starzy, fizycznie jej wstrętni i dość głupkowaci. Oto jak widzi swoich adoratorów: "Marszałek nasuwał jej na myśl zabitego i oparzonego wieprza, jakie czasem spotykała w rzeźniczych furgonach na ulicy. Baron znowu wydawał się jej podobnym do niewyprawionej prawnej skóry, których całe stosy można widywać na wozach".

Wkracza Stach Wokulski

[00:06:35.030]

W tym momencie na scenę wkracza Stach Wokulski. Ma majątek, ale jest kupcem. W sferze, z której pochodzi Izabela, zarabianie jest nie do pomyślenia. Jest to obciach i dorobkiewiczowstwo. W dodatku Stach ma czerwone ręce, które budzą fizyczny wstręt w pannie. Oto jej rozmowa z kuzynką. Florentyna: no elegancki on nie jest, ale robi wrażenie. Izabela: Pnia z czerwonymi rękami. Izabela, która dała kosza tak wielu starającym się, miewała i swoje fascynacje erotyczne. Marzyła czasem o mężczyznach, głównie

o artystach. Podobały jej się też kuzyn Starski. Ale wszyscy ci panowie byli za biedni, by móc ją utrzymać. A do takiej roli została wychowana ona i dziewczyny z jej sfery. Żeby być utrzymywaną.

[00:07:32.900]

Spółczeństwo, z którego wszyscy się wywodzimy, wypracowało struktury, w których nie było miejsca na zachowanie godności, szacunku czy podstawowej sprawczości, jaką daje możliwość zarobienia na siebie bez uciekania się do proszenia o to innych. Zatem Izabela Łęcka decyduje się wyjść za męża Wokulskiego. To już jej ostatni kandydat. Co prawda kupiec i dorobkiewicz, ale cyfry za nim stoją imponujące. Tylko co zrobić z seksualnością, z własnymi potrzebami erotycznymi? W 25-letniej Izabelli buzują one nawet mocniej niż w 18-letniej Ewelinie Janockiej. I w tym przypadku w sukurs przychodzi Kazio Starski. Co na to Wokulski? Zachęcam do ponownej lektury "Lalki", która jest świetną, wartką opowieścią.

[00:08:25.170]

Przy ponownej lekturze najbardziej poruszyło mnie to, że bohaterowie mają świadomość, że żyją w świecie, w którym kwitnie handel ludźmi, handel w znaczeniu sprzedawania się, a także sprzedawania swoich dzieci za pieniądze, łączenia majątków, tytułów, apanaży, nazwisk. Niezależnie od tego, co o tym sądzą ludzie, którzy do transakcji przystępują z własnym ciałem. A to ciało ma potrzeby. Zważywszy, że praktycznie do połowy XX wieku w większości klas społecznych mieliśmy do czynienia z procederem sprzedawania ludzkich ciał za apanaże. Warto zaryzykować stwierdzenie, że dzieci pochodzące z tych pozbawionych miłości i wzajemnego pożądania związków, pochodziły z aktów seksualnych co najmniej wymuszonych.

[00:09:10.470]

Być może z takich aktów poczęła się większość ludzkości. Bohaterowie "Lalki" explicite nazywają te praktyki handlem ludźmi. Rozmowa, która toczy się między Kazimierą Wąsowską a Stanisławem Wokulskim, pokazuje, jak powszechna jest praktyka sprzedawania ciała za pieniądze w obrębie instytucji zwanej małżeństwem. A mówią o tym znawcy tematu, bo i Wąsowska, i Wokulski wzbogacili się na takim czynie. On, ożeniwszy się z bogatą Minclową, ona z dobrze usytuowanym Wąsowski. Omawiają zdradę Eweliny, którą mąż, czyli stary baron Dalski, przyłapał ze Starskim. "Więc nie pojmujesz pan tego, że kobieta może być zmuszona do sprzedania się?", zapytała pani Wąsowska, błędąc i rumieniąc się. Pojmuje, pani, bo ja sam kiedyś sprzedałem się. Tylko nie dla zyskania majątku, ale z nędzy". Cóż dalej? "Ale żona moja przede wszystkim z góry nie posądzała mnie o niewinność. A ja jej. Co prawda nie obiecywałem miłości, byłem bardzo lichym mężem, ale za to jako człowiek kupiony, byłem najlepszym subiektem i najwierniejszym jej sługą. Chodziłem z nią po kościołach, koncertach, teatrach, bawiłem jej gości. I faktycznie potroił dochody ze sklepu. I nie miałaś pan kochanek? Nie, pani. Tak gorzko odczuwałem moją niewolę, że po prostu nie śmiałem patrzeć na inne kobiety. Niech więc pani przyzna, że mam prawo być surowym sędzią pani baronowej, która, sprzedając się, wiedziała, że nie kupowano od niej jej pracy. Okropność, szepnęła pani Wąsowska patrząc w ziemię. Tak, pani. Handel ludźmi jest

rzeczą okropną, ale jeszcze okropniejszą handel samym sobą. Ale dopiero transakcje zawierane w złej wierze są rzeczą haniebną. Gdy się taka sprawa wykryje, następstwa muszą być bardzo przykre dla strony zdemaskowanej. Jakiś czas oboje siedzieli, milcząc. Pani Wąsowska była zirytowana. Wokulski sponiewiał". W "Lalce" bohaterowie rozgoryczeni brakiem wolności przy wyborze partnera, mają skłonność, by przypisywać ten brak mechanizmowi, który jak robak toczy wyższe sfery.

Młody i stary Boryna

[00:11:34.720]

Nic bardziej mylnego. Powieść "Chłopi", za którą Reymont dostał Nagrodę Nobla, pokazuje, że te same praktyki odbywały się w klasie chłopskiej. Osiemnastoletnia Jagna wychodzi za mąż za dobijającego sześćdziesiątki Borynę. Nic dziwnego, że zdradza go z jego o połowę młodszym synem. Co prawda on też jest od niej niemal o połowę starszy, bo ma trzydziestkę, ale jest niewątpliwie sprawniejszy seksualnie niż jego stary ojciec. Jagna nie waha się przed realizowaniem swoich potrzeb seksualnych poza legalnym związkiem. Nie czai się z tym tak jak arystokratki z powieści Prusa. Może dlatego, że Jagna już przed ślubem jako panna mogła sypiać z kim chciała i to w swoim własnym rodzinnym domu. Była więc znacznie bardziej świadoma swoich potrzeb erotycznych. Była rozbudzona, doświadczona seksualnie. Miała też wysokie libido.

[00:12:30.220]

Ponury Borna w wieku jej dziadka nie mógł temu sprostać. Dialog z "Lalki" pomiędzy Wokulski a Wąsowską, zwaną tu wdówką, pokazuje, że zanim doszliśmy cywilizacyjnie do tego, że dziś ludzie, a zwłaszcza kobiety, mają wolny wybór w wyborze partnerów, próbowano ustalić, co to znaczy sprzedawać się uczciwie. Po pierwsze, inne reguły obowiązywały kobiety, a inne mężczyzn. Przed ślubem i po ślubie. W wyższych klasach społecznych dziewczyna nie mogła pod żadnym pozorem mieć jakichkolwiek doświadczeń seksualnych. Odmawiano jej nawet teoretycznej wiedzy na temat funkcjonowania jej własnego ciała, nie wspominając już o temacie prokreacji.

[00:13:13.720]

Jeśli sama postanowiła się doksztąpić, stawała się wadliwym towarem i nikt już takiej zepsutej panny nie chciał. Wokulski roi na przykład, że będzie dla Izabeli jedynym partnerem seksualnym. "Przecie chyba zasługuję na to, myślał, ażeby być pierwszym i ostatnim". I chociaż wie, że młoda kobieta go nie kocha, wydaje mu się uczciwie, żeby sprzedała potrzeby swojego ciała za utrzymanie, które on jest w stanie zapewnić jej, jej ojcu, nierobowi i części rodziny.

[00:13:47.200]

Inaczej mężczyzna. Przed ślubem mógł uprawiać seks, z kim chciał. Po ślubie wiadomo było, że mężczyzna ma swoje potrzeby, natomiast kobieta mieć ich nie może. Zdradzanie po ślubie oceniane było

inaczej w zależności od płci. Reguły były mało przejrzyste. Mężatki miały jakiś margines wolności, ale musiały się z nim kryć znacznie bardziej niż małżonkowie, którzy oficjalnie utrzymywali garsoniery, czyli mieszkania, gdzie mogli się swobodnie bawić. Jak chłopcy od francuskiego słowa "gerson", czyli chłopiec. Wieś, która chłopcom pozwalała na pewną swobodę przed ślubem, po ślubie potrafiła zgotować zdradzający żonie lincz. Za to gospodarz, który miał na boku kochankę, pozostawał szanowanym obywatelem. Polecam powtórna lekturę "Chłopów" Władysława Reymonta.

[00:14:43.470]

Tak skonstruowane było społeczeństwo, z którego wywodzi się nasze dzisiejsze. Równość płci jest młoda, a stare reguły, te z czasów handlu ludźmi, wciąż pokutują w naszych głowach i mentalności. Co jakiś czas fala konserwyzmu chce zawrócić historię, zmieść postęp. Tak jak teraz, pod obecnymi rządami młodzież pozbawia się edukacji seksualnej, odmawia prawa do wyrażania i realizowania własnych potrzeb erotycznych. Czego nie wiedzą rządzący, to to, że nie zawrócisz z Wisły kijem.

Wzory z XIX wieku

[00:15:19.420]

Wiedział o tym Prus. Dlatego jedna z końcowych scen Lalki to wybuch, który sugeruje koniec starego świata. Feudalnego, ale tak naprawdę przeczuwał w tym upadek patriarchatu. Będzie on miał miejsce wtedy, kiedy wyrzucimy z głów stare przesady, historyczne zaszczości, które budowały społeczeństwo dziewiętnastego wieku i poprzednich, ale stosowane dziś byłyby czymś w rodzaju powrotu pańszczyzny, niewolnictwa pod hasłami, że ludowi będzie lepiej, gdy pan, wójt i pleban powiedzą mu jak żyć. Co częściowo wciąż się dzieje mimo wolności i demokracji.

[00:15:56.870]

Wzory z dziewiętnastego wieku pokutują do dziś w naszych głowach. Pokaże je za pomocą konkretnych sytuacji. Pierwsza to wymaganie, żeby dziewczyny miały mniejsze doświadczenie seksualne niż chłopcy. Spotkałam się nawet z radykalnym komentarzem, że dziewczyna nie jest dobra dla syna pewnej pani, bo nie jest dziewicą. Młodzieniec miał pod trzydziestkę, podobnie panna. Powiedziałam zatroskanej matce, że gdyby dziewczyna w tym wieku wciąż była dziewicą, to byłby powód do zmartwienia.

[00:16:29.180]

Druga sytuacja to tzw. komplementy. Niedawno pod postem, w którym dałam link do swojego felietonu, gdzie napisałam o pewnej książce antropologicznej, pan umieścił komentarz tej treści. "Grażynko, ślicznie wyglądasz, to po pierwsze. Po drugie cieszę się, że cenisz mojego kolegę ze studiów. W pełni na to zasługuje. Sam byłbym dumny, mając tak mądre i śliczne czytelniczki". Napisane zapewne w dobrej wierze, bo czego kobiecie trzeba więcej, jeśli nie pustych komplementów dotyczących jej wyglądu, pokazuje, jak bardzo zmienił się świat, za którym nie nadąża mentalność. Moja odpowiedź brzmiała więc

następująco. "Taka ładna i w dodatku umie czytać. Co panu odpisać? Odwdzięczyć się tym samym?". Żeby nie było, że tylko marudzę, bo te ładne, że nie wiadomo, o co im chodzi.

[00:17:23.290]

Otóż zasada jest prosta. Kiedy mowa o pracy, a ta strona jest profilem pisarki, felietonisty i scenarzystki, autorki sztuk teatralnych, trzymajmy się kompetencji zawodowych. Wygląd osoby nie ma tu nic do rzeczy. Na pewno nie w moim zawodzie. Moich kolegów po piórze nikt z wyglądu nie rozlicza. Może to jakoś ułatwi rozeznanie w zwyczajach zmieniającego się świata, który już bierze pod uwagę, że kobiety również pracują, czytają, piszą, a nawet myślą samodzielnie. I ładna twarz nie ma tu nic do rzeczy.

[00:17:56.530]

I tak skrywają stare wzory w nowej rzeczywistości. Ocenianie kobiet ze względu na ich fizyczność, patronizowanie poprzez rzucanie uwag dotyczących wyglądu zamiast wykonanej pracy, to stare śmiecie niewymienione z głów po poprzednich epokach. Faktycznie, jeszcze 100 lat temu wygląd kobiety był tym, czym dziś są kompetencje zawodowe. Ładna mogła lepiej ustawić się finansowo, czyli wyjść za męża, a przez to w całości zależeć od fochów męża, jego rodziny i otoczenia. O czym powinny wiedzieć panie, które próbują przywrócić to, co już było, czyli nie zarabiać, a liczyć na zarobki męża, podczas gdy one pozostaną przy pracy niepłatnej, jaką jest ogarnianie domu i rodziny oraz wychowywanie dzieci.

[00:18:44.020]

Dzisiejszy ruch tzw. tradwife, od angielskiego traditional wife, czyli żon tradycyjnych, czytają: niepracujących zawodowo, jest próbą przywrócenia dawnych dobrych czasów. Jedna z propagatorem ruchu Brytyjka, Alena Pettitt twierdzi, że w pracy była nieszczęśliwa, dlatego ją rzuciła. Partner zadeklarował wsparcie finansowe, a ona zajęła się domem. Przyjęła styl gospodyń z lat 50 tych, a na głosy krytyki, przekonujące, że propaguje fałszywy feminizm, odpowiedziała: Nie nazwałabym tego w ten sposób. Jestem feministką, ponieważ wierzę, że feminizm to możliwość wyboru. A tych jest wiele".

[00:19:25.120]

Tekst pochodzi ze strony ofemini.pl, Świat kobiety. Zdanie "partner zadeklarował wsparcie finansowe" pokazuje, że tkwimy w szarej strefie. Partner deklaruje ustnie, ale praktyka bywa różna. W razie rozwodu będzie musiał płacić alimenty, ale mogą okazać się za małe. On może okazać się niewypłacalny. No i alimenty skończą się, gdy dzieci dorosną. I teraz pytanie, co dalej z panią domu, która nie miała dochodów przez ćwierć wieku? Co z jej emeryturą?

[00:19:58.750]

W dawnych, dobrych czasach dziewiętnastego wieku i wcześniej mężatki nawet nieszczęśliwe w małżeństwie czekały, aż zostaną wdowami, jak pani Wąsowska w "Lalce". Wówczas otrzymywały

majątek, tytuły zyskiwały też swobodę obyczajową. Dziś eks mąż może ponownie się związać z inną kobietą i na domowym tronie posadzić nową panią. Co ze starą? Z czego się utrzyma?

[00:20:27.940]

Co innego, gdybyśmy wypracowali i wdrożyli prawne zabezpieczenia dla pani domu, np. gdyby rządy im płaciły i to porządnie za domowe czynności. Ale dopóki tak nie jest, darmowa praca w domu i brak własnych dochodów, da efekt w postaci ekonomicznej zależności, w tym braku emerytury. Słowem, uzależnienie ekonomiczne, a to dla dorosłej osoby jest wyborem bynajmniej o dorosłości nieświadczącym.

[00:20:55.900]

Innym przykładem praktykowania dawnych wzorów jest posiadanie tak zwanego sponsora. Praktykowane przez młode kobiety, ale i mężczyzn, ten rodzaj prostytucji wciąż kwitnie. Zastanawiam się nad postacią Starskiego w "Lalce". To przez niego nie dochodzi do skutku małżeństwo Izabeli i Wokulskiego. To jego romans z Ewelina psuje krew baronowi Dalskiemu. Ale kim naprawdę jest Starski?

Bycie towarem

[00:21:23.290]

Bo jego ocena konstrukcji społeczeństwa, w którym przyszło żyć bohaterom "Lalki", jest trafna. Starski tak mówił o mariażu dla pieniędzy: Pani to zrobiła i babcia to zrobiła. I my wszyscy to samo zrobimy, mówił z ironicznym chłodem Starski. Wyjawszy, rozumie się, pana Wokulskiego, który ma akurat tyle pieniędzy, ile ich trzeba dla pofolgowania uczuciom. I ja tak samo zrobiłem, odezwał się stłumiony głosem Wokulski. Ożenił się pan dla majątku?, spytała wdówka, szeroko otwierając oczy. Nie dla majątku, ale dla tego, żeby mieć pracę i nie umrzeć z głodu. Znam dobrze to prawo, o którym mówi pan Starski. A co?, wtrącił Starski, patrząc na babkę. I dlatego, że znam, żałuję tych, którzy muszą mu ulegać, zakończył Wokulski. To chyba największe nieszczęście w życiu.

[00:22:20.400]

Wokulski przedstawia się niby jako zwolennik miłości, który próbuje niuansować, jak dobrze się sprzedawać, a jak źle. Ale jego myśli, gdy zmagają się z zazdrością o zainteresowanie Izabeli dla innych mężczyzn, pokazują, że akceptuje reguły handlu ludźmi. Tak myśli: Panna na wydaniu musi mieć kilku albo kilkunastu wielbicieli i wabić wszystkich, ażeby sprzedać jak najwięcej oferującym.

[00:22:49.170]

Sam ochoczo korzysta z prawa, które daje mu majątek, by kupić Izabelę. Wręcz sam się w tym upewnia, że tak wolno, gdy patrzy na godowy taniec barona Dalskiego. "Jeżeli młoda dziewczyna może pokochać takiego dziada, to dlaczegoż by mnie nie miała pokochać tamta?", mówi. Izabela też nie miała złudzeń. Od początku wiedziała, do czego przygotowało ją społeczeństwo. Do bycia towarem. Żartuje z tego gorzko i zastanawia się, czy ma wahać się pomiędzy sprzedaniem siebie czy serwisu. Gdy myśli o swoim położeniu, czuje bezsilność, wściekłość. Tak mówi o Wokulskim: Był to cyniczny brutal, który dorobił się majątku na podejrzanych spekulacjach po to, aby kupić sobie reputację u ludzi, a ją, pannę Izabelę Łęcką, u jej ojca.

[00:23:41.900]

Ojciec Izabeli Łęckiej, Tomasz, chce się dobrze bawić. Majątek przepuścił. Została mu jeszcze resztką majątku w postaci ładnej córki. Pcha ją do małżeństwa z kupcem, nie przejmując się tym, czego chce Izabela, która nie miała nawet jak zorientować się, jakie są jej pragnienia, bo po prostu jej na to nie stać. Nie jest też do tego przygotowana w żaden sposób.

[00:24:07.610]

Rację ma więc Starski, kiedy mówi tak: Wszyscy obłudnie gardzimy pieniędzmi, ale każdy z nas wie, że jest to mierzwa, z której wyrasta wolność osobista, nauka, sztuka, a nawet idealna miłość. Gdzież to wreszcie urodziła się miłość rycerzy i trubadurów? Z pewnością nie między szewcami i kowalami. A nawet nie między doktorami i adwokatami. Wypiełęgnowały ją klasy majątne, które utworzyły kobietę z delikatną cerą i białą ręką. Które wydały mężczyznę mającego dosyć czasu na ubóstwianie kobiety.

[00:24:42.980]

Postawiwszy diagnozę i on, Starski, radzi sobie jak może. Uwodzi bogate kobiety, traktując je tak jak one swoich mężów. Jako konta bankowe, skąd może popłynąć wsparcie finansowe. Albo jako źródło przyjemności i zabawy. Bo też i one tak traktują Starskiego. Czy zatem jest postać Starskiego katalizatorem rozpadu związku zbudowanych na chorych zasadach ekonomicznych, a nie opartych na wolnym wyborze? Czy też jest upostaciowaniem uwolnienia pragnień erotycznych dziewczyn, kobiet sprzedawanych jak krowy?

[00:25:18.800]

Te stare, dobre czasy minęły, chociaż mając w głowach wyryte ich wzory, wciąż się w nie osuwamy. Ale na szczęście również odbijamy się od nich wiedząc, że wypracowujemy wzory nowe, oparte na wolności jednostki, na niezależności ekonomicznej, samodzielności zawodowej i sprawczości społecznej.

[00:25:40.460]

W następnej części tego podcastu razem z moją rozmówczyni zastanowimy się, czego dziś pragną kobiety, jakie erotyczne wizje kreślą w literaturze, na jakie wolnościowe obszary się wypuszczają i zabierają nas w literackie przygody seksualne.

Kobieca siła wsparcia

[00:25:58.400] - Grażyna Plebanek

Moją gościnną dzisiaj jest Aga Szynal, która opisuje sama siebie tak: kobieta, która ciągle się zmienia, żeby poczuć się spełniona. Studiowała socjologię. Przez kilkanaście lat pięła się po szczeblach kariery w branży reklamowej. Jako przedsiębiorczyni zarządzała sklepem internetowym i spółkami, zajmującymi się doradztwem marketingowym. Prowadzi na Instagramie profil "Kobieca siła wsparcia", traktujący o literaturze kobiet. Autorka wydanej samodzielnie powieści "Ja sama". Mama, żona, Warszawianka. Wiecznie w ruchu. To tak jak ja. To już nie ty napisałaś, to ja dopowiedziałam. Aga, cieszę się, że przysłałaś, że przyjąłeś moje zaproszenie. Bardzo lubię twój profil, "Kobieca siła wsparcia". I dzisiaj się dowiedziałam, że masz niezwykle również konkretne zawodowe CV i w reklamie.

[00:26:49.690] - Agnieszka Szynal

Na dzień dobry dziękuję za zaproszenie. Też mi tutaj bardzo miło być. No tak, ja nie wywodzę się ze świata książek. Książki gdzieś tam są moją pasją i miłością od zawsze, ale to jest coś dodatkowego, co teraz coraz bardziej rośnie w moim życiu. Ale tak jak powiedziałaś, zawodowo, to trochę inne, inne drogi.

[00:27:11.030] - Grażyna Plebanek

"Kobieca siła wsparcia". Skąd to się wzięło? Czy to jest jakaś potrzeba wewnętrzna, czy to też może się dobrze sprzedaje? Tu cię podpuszczam.

[00:27:16.470] - Agnieszka Szynal

Zdecydowanie "Kobieca siła wsparcia" to jest potrzeba wewnętrzna. Ja miałam taki moment w życiu, o którym tobie już wspominałam w związku z powieścią twoją, o której miałyśmy okazję rozmawiać, "Rozbójniczkami". To były 40. urodziny i to był dla mnie taki moment, trochę przełomu i takiego szukania, co ja bym chciała jeszcze robić. Może dlatego, że moje dzieci już dorastały i miałam coraz więcej przestrzeni na to, żeby robić nowe rzeczy. I wtedy właśnie powstała "Kobieca siła wsparcia". Tak, absolutnie intuicyjnie gdzieś tam dużo się działo wtedy w tematach kobiecych. One mnie interesowały bardzo różnie, nie tylko literacko na początku. Bo wiadomo, co się u nas w Polsce działo. To jest jedna sprawa. Druga rzecz zawsze interesowała mnie również równość płci i zawodowo, i w tej mojej branży, i to też jest gdzieś tam temat, który śledzę, jest mi bliski. Stworzyłam "Kobiecą siłę wsparcia" i trochę naturalnie wyszło tak, że tam w końcu jest przede wszystkim o literaturze kobiet, bo zawsze dużo czytałam i trochę brakowało mi przestrzeni do dzielenia się tą literaturą. I zaczęłam pisać o literaturze kobiet. I to było coś, co było też najchętniej czytane. I ten temat jakby dla mnie był świetną przestrzenią

do rozmów z innymi, głównie kobietami, ale nie tylko. I w tę stronę postanowiłam ten profil rozwijać. To się po prostu stało. A jest to ważne dla mnie również dlatego, że zdałam sobie sprawę bardzo późno, że czytałam zawsze dużo, ale czytałam prawie wyłącznie mężczyzn i cała dobra literatura to była niby ta męska literatura.

[00:28:53.480] - Grażyna Plebanek

I właśnie tu chciałam wejść w słowo, bo ty reprezentujesz, dlatego między innymi to mnie pociąga, że reprezentujesz coś, co ja nazywam tzw. czytaniem żywym. To znaczy czytasz dużo, czytasz wnikliwie, jednocześnie czytasz szybko, dużo szybciej niż ja. Ja czytam jak żółw, robię tysiące notatek, przemyśleń, a następnie jeszcze gdzieś tam odkładam te książki, więc rośnie stos. Wręcz dochodzi do takiego zjawiska, które Japończycy nazywają sundoku, czyli taki stosik książek, który rośnie albo od podłogi, albo od półki jakieś szafki. Natomiast ty czytasz rzeczywiście dużo i pomyślałam, że wykorzystam cię tutaj, żeby się powiedziała, co w trawie piszczy teraz. Bo temat taki, który sobie wymyśliłam do tego odcinka podcastu, nazwałam roboczo "Od lalki do prawdziwego człowieka", czyli nagle zawołała do mnie z półki "Lalka", którą oczywiście czytałam wiele razy, raz dla przyjemności, raz pod przymusem, jeszcze raz na polonistyce. Ten temat jest oswojony. I tam mamy taką postać kobiecą, która jest opisywana bardzo z zewnątrz. Prus jest naprawdę dobrym pisarzem, to muszę przyznać, bo czytam teraz po raz kolejny i przekonuję się, że szczegóły, że język, że to wszystko zachwyca. Natomiast postać kobieca jest dość komiksowa u niego. Omawiam to w poprzedniej części podcastu, tu ci tylko zarysuję szybkoitko. Chodzi o transakcję ekonomiczną. Chodzi o to, że Izabela Łęcka jest sprzedana Wokulskiemu. Izabela Łęcka ma lat 25, jest piękna. Jeszcze trochę nie zna swoich potrzeb, ale zna potrzeby erotyczne. M.in. dlatego pociąga ją jej rówieśnik Starski. Natomiast Wokulski jest kandydatem na męża, który ją odstręcza. Ma czerwone dłonie. W ogóle jest jakby nie mówi, nie mówi tak jak ona lubi rozmawiać, nie zna flirtu. Nie pociąga jej kompletnie. I kiedy ona demonstruje te swoje potrzeby erotyczne, zostaje przyłapana przez Wokulskiego, czy też podpatrzona przez Wokulskiego w tymże wagonie, kiedy flirtuje właśnie ze Starskim, to zostaje ukarana za okazanie tych swoich potrzeb erotycznych. I z kolei drugi przypadek, o którym właśnie teraz jeszcze raz czytam, to są "Chłopi" Reymonta, gdzie mamy inną klasę społeczną. Ale taki sam przypadek ekonomicznej transakcji, czyli Jagny, która ma chyba jeszcze mniej lat. Musi mieć z 19. Wtedy kobiety na wsiach w ogóle wychodziły dużo wcześniej za mąż. I tutaj mamy sprzedaż Jagny. Tutaj prowokuje swoją sprzedaż staremu Boryni. Ale miętę ona czuje do młodego Boryny, który tych pieniędzy nie ma i w związku z tym wydaje się, spełnia swoje erotyczne potrzeby, bardzo silne właśnie w tym związku z młodym, zdradzając starego. No i oczywiście nie będę spoilerować, bo wszyscy znamy tą historię. Zostaje wywieziona na taczkach przez swoich współbratymców ze wsi. Czyli mamy dwa przypadki kobiet, które próbują spełnić swoje erotyczne, seksualne potrzeby, żeby w ogóle coś z tego życia mieć, zanim te dzieci się urodzą, zanim za nim pójdą w wiek swój. Natomiast mamy jeszcze jedną postać. I to też mówię cały czas o przełomie wieków XIX i XX. Teraz mamy Barbarę Niechcicową, która z kolei, no to już jest 1930 czy 31. Ale to jest z kolei kobieta, która w zasadzie nie demonstruje potrzeb erotycznych. W ogóle przez całe te wszystkie tomy, nie dowiadujemy się, co ta Barbara by chciała jako kobieta. I wiemy tylko, że nie chce Niechcica. Wiemy, że ma jakąś taką sentymentalną wyobraźniową wizję tego nieszczęsnego Tolibowskiego, który idzie po te nenufary i tam jej zrywa ten bukiet. Więc ona żyje tą wizją przez te wszystkie lata i nigdy nie sięga po swoją. W ogóle nie łączy się ze swoją erotyczną

stroną. I dlatego wyszłam jakby z takiego punktu widzenia, że te sto lat wcześniej i mężczyźni, pisarze, czyli Prus, Reymont, i kobieta, czyli Dąbrowska, fundują nam wizję kobiecości, która nie ma prawa w ogóle do swojej strony erotycznej i seksualnej, do swoich potrzeb, w ogóle do zapoznania się ze swoim ciałem pod tymi wszystkimi koronkami czy chałatami, czy co tam te kobiety noszą. No i to jest wzór naszej kultury. Więc ja ciebie chciałam poprosić po tym przydługim wstępie, ale wprowadzającym cię w temat, poprosić o - co ci przychodzi do głowy w tej chwili z literatury najchętniej polskich pisarek, które, lub pisarzy, ale polskich może na początku, którzy proponują wzór kobiecości, który jest tym nowym wzorem, który przede wszystkim nazywa swoje potrzeby, żeby bohaterka nazywała swoje potrzeby erotyczne, seksualne. I oczywiście je spełniała w idealnym przypadku.

[00:34:07.390] - Agnieszka Szynal

Bardzo ciekawie zaczęłaś i w ogóle bardzo fajny temat, bo myślę, że ta erotyka to jest taka soczewka, która wiele innych problemów, związanych z płcią w sobie skupia. Bo rzeczywiście kobiety w literaturze były przedmiotem. Niekoniecznie aż tak wprost transakcyjnym zawsze, ale zawsze były przedmiotem. Tzn. czy mówimy o tym, co było sto lat temu, czy mówimy o pisarzach, których uwielbiam, Kunderze czy Rothcie, to dalej kobieta jest przedmiotem. I jeśli czytało się literaturę tą dobrą, czyli męską, bo to tak gdzieś niedopowiedziane właśnie było, to czytało się o tym, czego pragną mężczyźni. A kobiety odbijały się w ich oczach na najróżniejsze sposoby. Bo potem mężczyźni próbowali przełamywać tabu. Zresztą Roth jest najlepszym przykładem, wywołując skandal. Ale dalej to nie było o nas, kobietach i gdzie miałyśmy my się przejrzeć w literaturze? Skąd miałyśmy się, tak jak ja z literatury wiele się o życiu uczyłam. Mam takie głębokie poczucie, że najwięcej nauczyły mnie powieści i na wiele rzeczy mnie przygotowały. Tak, ta erotyka była tematem nieistniejącym. Więc bardzo się cieszę, że to się zmienia. Chociaż mam wrażenie, że to jest taki trochę ostatni bastion, ta erotyka i że cały czas jest jeszcze wiele do zrobienia, jeśli chodzi o literaturę kobiet. I ten głos jeszcze niedostatecznie wybrzmiał. Ale kiedy właśnie wspomniałaś o tym temacie, to przede wszystkim przyszła mi do głowy pisarka, właśnie polska, rodzima, nie bardzo znana, ale według mnie wspaniała. Marta Dzido, która dokładnie o tym pisze, pisze o kobiecej seksualności, o kobiecych pragnieniach, nienasyceniach, spełnieniu. Generalnie pisze o kobiecie, która jest podmiotem seksualnym, która chce albo nie chce czegoś, która szuka też swojej przyjemności. I ta przyjemność nie jest tylko przejrzeniem się w oczach męskich i szukaniem tego, czy mężczyzna jej chce, tylko jest czystą po prostu rozkoszą z jej punktu widzenia. I tutaj dwie książki Marty Dzido. Opowiadania "Sezon na truskawki". I taka mini proza, to jest chyba 140 stron, naprawdę niewielka. To są książki, które właściwie na tym temacie się skupiają i robią to naprawdę literacko. Moim zdaniem wspaniale. Także bardzo ważny głos.

Sezon na truskawki

[00:36:24.520] - Grażyna Plebanek

Jeśli pozwolisz, bo ja tutaj dzielę zachwyt tą książką razem z tobą. Znalazłam taki cytat, który może przeczytam po prostu, bo to będzie głosem autorki: "Zaczęła zauważać, z jaką regularnością powtarzają

się przypląwy pożądania. Że są dni, kiedy chuć zalewa ją jak ogromna fala nagłym chluśnięciem, a kiedy indziej odpływa gdzieś w dal, zostawiając gładką taflę niezmaconej wody, niewzruszoną i obojętną. I że łączy się to w jakiś tajemniczy sposób ze spektaklem, który rozgrywał się na niebie, z kosmicznym przedstawieniem, które obserwowała z ciekawością i miała w nim swój udział. A gdyby spojrzeć na to jeszcze z innej perspektywy, grała w nim główną rolę, pierwszoplanową postacią kobiecą". Dodajmy, że adresatem jest księżyc. Ja tu nie będę spoilerować, ale jest to jedno z pięknych opowiadań właśnie Marty Dzido.

[00:37:14.920] - Agnieszka Szynal

Tak, wiem, że to jest takie opowiadanie, które wiele osób wybierało jako swoje ulubione właśnie z tej książki Marty Dzido. Zresztą ja się bardzo cieszę, bo ta książka jest cały czas w czytaniu i ona nie jest wydana wczoraj, a znowu wraca. Widzę na Instagramie, że kolejne czytelniczki po tę książkę sięgają. Nowe, kobiety, które ją czytały, też do niej wracają, więc to pokazuje, że gdzieś tam ta potrzeba znalezienia takiego głosu w nas jest. I wydaje mi się, że to cały czas jest dla nas trochę coś nowego, że tego typu literatura istnieje.

[00:37:54.340] - Grażyna Plebanek

Jeśli mogę ci wejść w słowo, zamówiłam przed chwilą w księgarni Prusa odpowiada, ponieważ ten egzemplarz jest twój. A zamówiłam sobie "Sezon na truskawki" własny, bo pomyślałam, że chcę tę książkę mieć. I pani zapytała, pani, która sprzedawała powiedziała, że po pierwsze się już skończył "Sezon na truskawki", ale powiedziałam, że musimy go odnowić. Zamówiłam książkę i pani się zapytała, jakiego typu to jest książka, więc powiedziałam, że jest obyczajowa, dziewczyńska i kobieca i że ma właśnie elementy erotyczne. Także zamówiła od razu kilka egzemplarzy. Mam nadzieję, że to się jakoś sprzeda. Jeśli pozwolisz, to jeszcze przeczytam jeden fragment, bo mnie fascynuje też, w jaki sposób pisarki polskie próbują odzyskać język. Czyli słowa. Tu jest straszny kłopot, bo mamy w polszczyźnie bardzo nieduży już w tej chwili zasób słów, które opisują części intymne, np. jak pisałam swoje "Nielegalne związki", to miałam straszny problem z tym, żeby nazwać adekwatnie, nie wulgarnie, nie medycznie, żeby wybrać taki język, który jakoś nazywa i kojarzy nam się wszystkim właśnie z tym, czym powinien, czyli z pragnieniem, z pożądaniem, z miłością. I w końcu musiałam zastosować taki zabieg, że bohaterowie nazywają nawzajem swoje części w jakiś sposób, bo to jest ta część wspólnoty kochanków. Także pamiętam, stosowałam wyraz "cipka", który wówczas był rewolucyjny. Mam wrażenie, bo to było 12 lat temu, kiedy książka wyszła. W tej chwili im się wydaje dość infantylny i wydaje mi się, że stoimy przed dylematem takim, żeby jednak jeszcze znaleźć jakieś nowe słownictwo. Jest nadal dość niewykształcone, dość infantylizowane przez cały czas. Także jeszcze fragment książki Marty Dzido, bo tutaj się znajduje... Może to jest bardziej manifest, ale znajdują się jakieś określenia. "Nie, nie szukała desperacko prawdziwego uczucia, nie miała traumy z dzieciństwa, pustki, którą koniecznie chciałaby czymś wypełnić. Nie potrzebowała potwierdzać własnej wartości. Po prostu lubiła swoje ciało, nie bała się eksperymentować, nie uważała, że jest w tym coś złego, brudnego. Nie czuła się w obowiązku nikomu tłumaczyć ze swoich pragnień. Lubiła chłopców, lubiła mężczyzn. Ciekawiło ją to, jak na nich działa. Nie prowadziła z nimi żadnych gier w stylu chcę, ale nie pozwolę czy chcę, ale się boję. Chcę, ale nie mogę.

Chcę, ale trzeba poczekać, bo tak wypada, a tak nie wypada. Tak będzie lepiej wyglądało. Tak się robi, tak nie wolno, a tak trzeba. I kiedy słyszała za plecami, że się puszcza, uśmiechała się do siebie, myśląc: macie rację, puszcza się. Uwielbiam się puszczać. W przeciwieństwie do was, które kurczowo się czegoś trzymacie, czegoś, co zostało wam narzucone, a wy chwyciłyście to bezmyślnie i ze strachu przed tym, co inni o was pomyślą, nie puścicie się nigdy. I tutaj z Martą dzielimy uwielbienie słowa puszczać się. Uważam, że to jest właśnie słowo, które należy jeszcze raz do polszczyzny wprowadzić w kontekście trochę rewolucyjnym, trochę dziewczęńskim. Trochę dzikim i wolnościowym. Co myślisz o tym?

[00:40:57.700] - Agnieszka Szynal

Bardzo mi się podoba. I zdjęć z niego to odium tego wszystkiego złego, co za nim stało. A ten fragment dla mnie też jest istotny z tego punktu widzenia, że widać bardzo wyraźnie w prozie Marty Dzido, że ona musi trochę pisać wbrew. Wbrew kulturze, wbrew społecznym oczekiwaniom. Czyli ona się wyzwala i ona gdzieś znajduje język na seksualność i generalnie znajduje seksualność, tak odkrywa i ma świadomość, że jest aktywnym podmiotem, ale czuje bardzo mocno, że przekracza granice i że gdzieś tam ją ściągają na ziemię do dołu. I to u Marty Dzido, czterdziestolatki, bardzo wyraźnie wybrzmiewa. I zwróciłam na to uwagę. I potem pomyślałam sobie, jak inaczej to już wygląda. Może wyglądać przynajmniej u młodszych autorek. I przyszła mi do głowy bardzo popularna sali równej. I wszystkie trzy jej książki Sally Rooney. Reprezentuje pokolenie millenialsów. To jest zaledwie dekada. Ale jeśli chodzi o tę seksualność, to myślę, że to jest aż dekada, bo ona już nie pisze wbrew, pisze o seksualności jako absolutnie naturalnym elemencie życia. I sceny seksualne, którą ona wplata w swoje powieści, są bardzo dobre. Bardzo mi się podobało, jak ona to pisze, ale to jest po prostu jeden z elementów. Fajny, przyjemny, ale nie jest to element, tam nie wybrzmiewa tabu. To nie jest niczym u Sally Rooney obłożone. Co ciekawe, tym tematem, który powoduje u Sally Rooney z kolei problemy, to jest odpowiedzialność. Także seks już nie. Wzięcie na siebie odpowiedzialności to jest problem. I to jest zaledwie dekada. No, może dochodzą tutaj także dodatkowe kwestie Polska, Europa, nie wiem. Ale myślę, że to się zmienia w czasie również, dlatego że my stosunkowo dalej, niedawno my jako kobiety mogłyśmy oddzielić ten seks od prokreacji i zacząć traktować go jako po prostu czystą przyjemność. I to widać w literaturze, jak to ewoluje i jak kobiety seks mogą traktować.

Podmiot, nie przedmiot

[00:43:13.000] - Grażyna Plebanek

I mam nadzieję, że to się nie zmieni mimo zmieniających się w naszym kraju tych tendencji, które są wprowadzane odgórnie. Jeżeli nagle prokreacja stanie się w tej chwili jedynym, jedynym zadaniem kobiecym, no to rzeczywiście może to wszystko runąć. Tak jak powiedziałaś o tej literaturze Sally Rooney, to jest Brytyjka czy Amerykanka...

[00:43:37.045] - Agnieszka Szynal

Irlandka.

[00:43:37.450] - Grażyna Plebanek

Irlandka wręcz, tak. Natomiast ja sobie próbowałam przypomnieć, jakie były Polki na przestrzeni tych stu lat, które podejmowały właśnie kwestię erotyki, seksualności, ciała, nie wchodząc w pornografię, bo to jest jakby zupełnie inna sprawa. Chodziło mi o literaturę i to zwłaszcza literaturę piękną lub popularną, bo to są takie nośne bardzo opowieści. Chodziło mi głównie o opowieści lub opowiadania. Nagle pomyślałam, że dużo łatwiej jest mi wyszukać wśród Francuzek, ponieważ tam się dość szybko to wszystko zaczęło wyzwalać. No mamy Colette oczywiście, która się tam pojawia, w ogóle jest tematem z nazywaniem potrzeb. Z takim pławieniem się w ogóle w tych potrzebach. Tam są i zauroczenia lesbijskie i biseksualność, ona jest chyba pierwsza. Potem jest Anaïs Nin oczywiście ze swoimi dziennikami, jedne były tajne, drugie były oficjalne, trzecie były do pokazywania gościom, także ona miała rzeczywiście szeroki wachlarz tych swoich zwierzeń. Do nas do Polski dotarła "Delta Venus", czyli opowiadania, które są erotyczne, tam oczywiście też literackie, ale to jest erotyczne i tam jest bardzo dużo otwarc takich na tematy i hetero, i homoseksualne, i biseksualne. Sama z kolei życiorysowo Anaïs Nin była bigamistką. Także tutaj mamy taką kobietę, która dobrze się czuje w układzie, gdzie jest dwóch mężczyzn, gdzie jest ona i dwóch mężczyzn. Prawo na to nie pozwala, ale ona sobie poradziła w ten sposób no, musiała utajniać. To spowodowało, że dużo energii wydała właśnie na te swoje matactwa poniekąd. Bo musiałaby być ukarana za bigamię, zwłaszcza w Stanach. Ale miała jednego męża, z którym zdaje się w 33 roku się związała, a z drugim chyba w 55. I oba małżeństwa ciągnęła aż do swojego końca, czyli do lat 70. Także i nie tylko jej pisanie, ale również jej życiorys jest bardzo otwierający, takie właśnie wolnościowy. I potem jeszcze jest jedna, o której sobie przypominałam, czyli Catherine Millet. To jest taka specyficzna proza. Nie wiem, czy czytałaś. To jest taka autobiograficzna. To w ogóle pogranicze literatury i pornografii. Wyszło u nas jako "Życie seksualne Catherine M" i Catherine Millet jako taka jest rzeczywistą postacią. Jest krytyczną sztuki, autorką wielu książek na temat sztuki współczesnej. I ona opisywała bez pruderyjnie absolutnie właśnie orgie, w których brała udział, jakieś wzmianki, swingersowanie, wszelkie możliwe jakby możliwości, jakie niesie eksplorowanie tego tematu wolności. Z tym, że to już było takie na zasadzie sprawdzania się, a nie mówienia chyba o swoich potrzebach, aczkolwiek gdzieś to się tam paliło. Także jeśli chodzi o pisarki polskie z kolei, pomyślałam sobie, że takim próbami nazywania naszych potrzeb, zaczęłabym od Nałkowskiej, tylko że u Nałkowskiej, oczywiście, w dziennikach się przewijają głównie kwestie emocjonalne, miłosne, uczuciowe i takie życiowe po prostu. Ona ma rzeczywiście taki wielki talent dotykania wielkiego gobelinu, spektrum uczuć rozmaitych na przestrzeni lat, dekad. I druga to oczywiście jest Gretkowska, która, która nazywała rzeczy po imieniu, bardzo intensywnie bawiąc się formą, bawiąc się tematem. I to rzeczywiście było duże otwarcie, z tym, że to już było po 89, to już była ta późniejsza, koniec XX wieku. Także pytanie jest właśnie jak Polki, pisarki polskie sobie radzą dalej z tym tematem.

[00:47:42.220] - Agnieszka Szynal

Wspomnę o Gretkowskiej, bo to ciekawe. To już jest tak całkiem niedawno, kiedy ona pisała, ale dalej jednak w Polsce jest postrzegana chyba przede wszystkim jako skandalistka, co też świetnie pokazuje to,

w jakim punkcie jesteśmy albo dopiero co byliśmy. Tak, to znaczy, że gdzieś tam ta presja na kobiecość i na to, jak ona ma wyglądać i erotykę kobiecą była bardzo duża i wszystko, co wystawiało gdzieś tam spod kołderki oczekiwać, to było bardzo źle widziane. I myślę, że to tak naprawdę dopiero się zaczyna zmieniać. Szczerze mówiąc, powiem ci, że łatwiej mi mówić o tak jak tobie dokładnie, łatwiej mi mówić o pisarkach spoza Polski niż tych rodzimych. Mimo że zaczęłyśmy od Marty Dzido. Ale myślę, że ważny jest nurt kultury popularnej. Jest coraz więcej powieści obyczajowych, erotycznych i widać, że na to jest zapotrzebowanie. I myślę, że to jest jakaś tam taka istotna wskazówka, pokazująca, że coś się zmienia. Tak że jest oddolnie potrzeba tego, żeby na ten temat czytać. Tutaj ze sobą mam m.in. powieść Anny Szczypińskiej "Kilka upalnych nocy", Ani już chyba któraś z kolei powieść, ale pierwsza tak jawnie właśnie erotyczna, bardzo fajnie zresztą napisana.

[00:49:06.820] - Grażyna Plebanek

Tylko czy z punktu widzenia kobiety? Bo wiesz, ja mam ten kłopot, że z tą literaturą popularną, czy też bardzo już masową mam taki kłopot, że tam się pojawiają wzorce męskie, opisane przez kobiety, czyli tak jak te twarze Greya czy nasz rodzimy odpowiednik, tu zapomniałam tytułu, pamiętasz?

[00:49:25.840] - Agnieszka Szynal

Niestety nie.

[00:49:27.310] - Grażyna Plebanek

No, słynna słynna... Ojej, zapomniałam zupełnie, jak się nazywa ta autorka, ale też była cyfra w tytule o jakiś nocach była mowa. To że zapomniałyśmy jest symboliczne.

[00:49:40.510] - Agnieszka Szynal

Bardzo być może, ale nie właśnie. To dobrze, że o tym powiedziałaś, bo może niedostatecznie to wybrzmiało. Ale Ania Szczypińska jako jedna z wielu już teraz autorek pisze z punktu widzenia kobiet i z punktu widzenia tego, co kobiety chcą. Często też z punktu widzenia tego, jak kobieca seksualność była tłumiona, to są takie bohaterki, które nie potrafiły od razu dojrzeć i muszą tę seksualność odkrywać. Ale pojawiają się też inne kobiety, które jakby otwierają przed nimi tę stronę życia, pokazują im, że nie musi być obłożona tabu, że po prostu można o tym myśleć jak o przyjemności. Więc jak najbardziej. Myślę, że w tę stronę to się zmienia, ale to się dopiero mam wrażenie dzieje tu i teraz.

[00:50:18.850] - Grażyna Plebanek

To powiedz o tych wzorach zagranicznych, które podpatrzyłaś. I może to jest jakiś trop rozwojowy dla polskiej literatury.

Poszukiwanie nowego języka

[00:50:30.220] - Agnieszka Szynal

To, co powiedziałam o Sally Rooney, to jest coś bardzo charakterystycznego, że ten seks po prostu jest jednym z elementów życia istotnym, ale jego waga nie jest tak duża, jeśli nie jest tabu i można o nim pisać pomiędzy innymi scenami tak trochę, jak czynili to mężczyźni. Czasami jest bardziej istotne, czasami mniej, ale z kobiecego punktu widzenia opisany gdzieś tam współtworzy tą kobiecą literaturę. Ale pomyślałam sobie, że też jest jeden taki trop dosyć istotny i charakterystyczny. Nazwałabym go sex, drugs and rock and roll, bardzo charakterystyczne dla męskiej literatury, filmografii, generalnie takie historie na pewno każdy z nas w tym momencie w głowie sobie może dużo odtwarzać. Ale właśnie kiedyś to było historie prawie wyłącznie męskie, bo kobietom nie można było zaszaleć. Nieważne kiedy i nieważne, na jakim etapie życia, a jak już zaszalała, to broń Boże, żeby o tym nie mówiła. A teraz pojawia się coraz więcej takich książek, bardzo różnych, które wprost o takim traktowaniu seksu, imprezowaniu, czasami chlaniu, generalnie alkoholu na imprezach i seksie, które jest jakimś jednym z elementów tego stylu życia w tym momencie, a które jest często bardzo tymczasowy, mówią. I to są bardzo różne rzeczy i różna literatura, bo na przykład "Wszystko, co wiem o miłości" Dolly Alderton, dostała za tę autobiograficzną książkę w 2018 roku National Book Award. Jest dosyć lekko napisaną taką historią Brytyjki, która wraz z koleżankami imprezuje po klubach i gdzieś tam różne przygody ją spotykają. Tytuł jest taki, jaki jest, bo w ogóle pięknie ona to kończy, bo dochodzi ostatecznie do wniosku, że dojrzewa razem z przyjaciółkami i wszystko, co wie o miłości, to wie dzięki przyjaciółkom. Akurat to nie chodzi tutaj zupełnie o miłość lesbijską. Ona akurat jeśli chodzi o seks, zdecydowanie wybiera mężczyzn, ale to te przyjaciółki są jej związkiem. To w ogóle jest piękna też historia. Inna książka Lidii Yuknavitch „Chronologia wody”, wydana przez Wydawnictwo Czarne. Wspaniała literatura. Myślę, że to jest rzecz genialna. I tutaj z kolei takie bardzo bez pruderii, absolutnie pozbawione żadnego wstydu ze strony pisarki, opisy jej życia, jej dojrzewania i właśnie takiego etapu, kiedy uprawiała seks na wiele różnych sposobów, z wieloma partnerami, partnerkami, często gdzieś tam orgiastycznia również. I ona o tym pisze, tak jak właśnie pisali mężczyźni, bym powiedziała, to znaczy tam też już nie ma tego tabu, tam nie ma tego wstydu, tam nie ma mierzenia się z niczym, co na zewnątrz. Jest ona i jej życie, z którym ona się mierzy. Ona tam pięknie zresztą mówi o tym, jak literatura ją ratuje, jak opowieści ratują nasze życie i są istotne. I ją też wyprowadzają w jej życiu. I to jest po prostu część jej opowieści. Świetne również eseje "O tym się nie mówi" Emilie Pine. Ona tam właśnie opowiada o wielu rzeczach, o których się nie mówi, takich często bardzo kobiecych, jak menstruacja na przykład, która też była tematem absolutnie tabu. Ale również opisuje taki swój etap życia, bo to jest też autobiograficzna proza, w którym taki przypadkowy seks miał miejsce. I też tam nie ma żadnego, żadnego wstydu. Choć tutaj mam wrażenie, że ona ma świadomość przełamywania tabu, chociażby tytuł gra troszeczkę z tym tabu.

[00:54:04.240] - Grażyna Plebanek

Mam tu taki cytat, jeśli mogę przerwać, który poniekąd potwierdza to, co mówisz, czyli to, że temat jest, jak to się mówi, wsadzony jakby pomiędzy inne sprawy i nie jest najważniejszy i nie jest nieistotny, nie jest banalizowany ani ani wyśmiewany. Ani nie jest tak jak jeszcze jak u Marty Dzido, gdzie spotykamy

się z takim tłumaczeniem, że ja o tym piszę, bo ja mam o tym prawo pisać. Bo autorka Emilie Pine właśnie wie, że może. I tutaj jest dosłownie króciutki akapit, znalazłam: W wieku dwudziestu kilku lat lubiłam uprawiać seks podczas okresu, bo wiedziałam, że nie mogę wtedy zajść w ciążę. Po trzydziestce przestałam to lubić z tego samego powodu. Wcześniej jest większy opis właśnie uprawiania seksu podczas okresu. Słownictwo właśnie dla nas też jest dobre do przejrzania. Także masz rację. To są fajne wzory, które popychają jakby rozwój postaci bohaterek literackich w literaturze pięknej czy popularnej. Także jeśli mogłabym się pokusić o podsumowanie. Wydaje mi się, że z tego, co powiedziałaś, wynika, że po pierwsze temat powinien być naturalnym tematem i że czekamy na ten moment, kiedy pisarki polskie zaczną przechodzić nad nim jakoś do porządku dziennego, żeby on wszedł naturalnie w opowieść, nie stał się jej osią, nie stał się jej manifestem, nie był traktowany jako coś, co jest z pogranicza aktywizmu i ideologii, tylko po prostu był materiałem na powieści, jednym z. I druga rzecz, która mi przychodzi do głowy, to jest słownictwo. To jest jednak rozwinięcie właśnie tego słownika. Takiego, który w sposób naturalny pozwalałby opowiadać o potrzebach kobiecych i seksualnych. Czy jeszcze coś jeszcze pomięliśmy w tym?

[00:55:56.590] - Agnieszka Szynal

To bardzo ważne, co powiedziałaś o słownictwie. I tak sobie myślę, że fajnie by było posłuchać tłumaczki czy tłumacza, który tłumaczy np. Emilie Pinei jak się to tłumaczy i czy ma na to słowa. I gdzie tam były trudności. Czy to w naszym języku jest tak, że brakuje nam słów, czy nie tylko w naszym? Tak, to też jest ciekawe.

[00:56:16.770] - Grażyna Plebanek

Tak, myślę, że to jest rzeczywiście do tłumaczy, bo pisarze sobie radzą, jak mogą, natomiast, i pisarki, kombinując i szukając, ale rzeczywiście kwestia, tłumaczy. Także nie wiem, czy inne języki są bogatsze. Nasz jest jednak trochę okrojony i cały czas to widzę "Od nielegalnych związków". Przez te dwanaście lat nie widzę, żeby się coś rozwinęło w polszczyźnie czy żeby doszły nowe słowa, z wyjątkiem wulgarnych, oczywiście, które się zmieniają, ale one mają ten sam nośnik emocjonalny, czyli taki właśnie banalizujący i wulgarny. To jeśli można, podsumuje to nasze spotkanie. Bardzo się cieszę, że tutaj przyszedł, że rzucił nowe światło na literaturę. No i życzymy sobie teraz po prostu, żeby można znaleźć słowa i żeby można było w sposób naturalny opowiadać o seksualności kobiecej, niezależnie od tego, czy autor jest mężczyzną, czy autorka jest kobietą. Gościłam dzisiaj Agę Szygal i to była anty-romantica, na który zaprosiła państwa fundacja Tygodnika Powszechnego i Allegro.pl oraz ja, czyli Grażyna Plebanek.